Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 196 Kraków, poniedziałek 27 sierpnia 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 6
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Perspektywy w malarstwie a w polityce

P. premjer dr. Bartel powrócił z urlopu, który poświęcił dokończeniu drugiego tomu wielkiego dzieła pod tytułem „Perspektywa w malarstwie". P. Bartel dla zebrania materjałów do swego dzieła był w Paryżu i Norymberdze, a wynik jego prac uzewnętrznia się w książce o 30 arkuszach druku.

Zaraz po swoim powrocie do Warszawy p. Bartel zapowiedział wznowienie ruchu w polityce, zamarłego w czasie feryj. Odbędą się dwa posiedzenia Rady ministrów, osobno posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, będą szły telegramy do Paryża i Genewy, zaczną się przygotowania do jesiennej sesji sejmowej.

Jakie są perspektywy tej sesji i polityki wewnętrznej wogóle?

Piękna to rzecz, że mamy na czele rządu męża uczonego, który okrywa się w świecie sławą w dziedzinie swej specjalności, cieszymy się z tej jego sławy i jesteśmy z niej dumni. Bo każdy przyczynek polski do powszechnego dorobku duchowego ludzkości wzmacnia i utrwala znaczenie naszego narodu w rodzinie narodów cywilizowanych.

A jednak właśnie z powodu laurów naukowych naszego premjera trudno się oprzeć pewnemu uczuciu zaniepokojenia. Te dwa odrębne kręgi zainteresowań, jakie przedstawiają sztuka malarska i sztuka rządzenia, są od siebie tak bardzo odległe, że nie bez pewnych obaw patrzymy na to ich dziwne i w każdym razie niezwykłe połączenie z sobą w jednym umyśle. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że perspektywa w malarstwie jest czemś zupełnie innem niż perspektywa w polityce i że perspektywa malarska nie ma nic wspólnego z perspektywami dziejowemi. Książkę swą napisał p. prof. Kazimierz Bartel niezawodnie z gruntowną znajomością rzeczy, co niechybnie ocenią fachowi znawcy: uczeni teoretycy malarstwa i artyści-malarze. Atoli znawstwo perspektywy w malarstwie zgoła w niczem nie może się przyczynić do znawstwa perspektyw rozwoju państwa.

P. dr. Bartel podczas swych wywczasów letnich w Marienbadzie powiedział nagabującym go i tam dziennikarzom, że zmiana konstytucji polskiej musi nastąpić, że rząd sam opracuje projekt tej zmiany i że rząd nie popuści, dopóki plan jego nie zostanie zrealizowany. Tego projektu rządowego jeszcze niema, więc chociaż w ogólnych zarysach wiadomo mniej-więcej, co ma zawierać, to jednak bez dokładnej znajomości jego sprecyzowanych prawniczo szczegółów niepodobna ocenić, jakie on otworzy perspektywy w życiu politycznem Polski.

Z oświadczeniem p. Bartla zdaje się niezupełnie pokrywać pewna wiadomość, która w ostatnich dniach pojawiła się w prasie, mianowicie, że rząd ponoć zamierza nie przedłożyć w jesieni całokształtu reformy konstytucji, lecz przeprowadzić tę reformę, a właściwie szereg reform stopniowo, na raty, w ciągu dłuższego okresu. Niewiadomo, czy to prawda, wszelako to rzecz jasna, że taka metoda otworzyłaby wcale inną perspektywę w polityce wewnętrznej, aniżeli gwałtowne forsowanie.

Jakie perspektywy na przyszłość otworzyłoby Polsce w dziedzinie polityki wewnętrznej, społecznej i narodowościowej, jakoteż w polityce zagranicznej zniweczenie ustroju demokratycznego, tego powinien być świadom odpowiedzialny polityk praktyczny z dokładnością, wobec której kwestja większego czy mniejszego znawstwa perspektywy w malarstwie spada do poziomu podrzędnych zagadnień bez konsekwencyj, bez wpływu na żywe życie.

Jeden odcinek perspektywy politycznej, jaka się przed nami otwiera, widać już dość wyraźnie: Jeżeli się Sejmowi obetnie jego kardynalne prawo, mianowicie prawo uchwalania budżetu, jeżeli mu się każe (dla uniknięcia t. zw. „gadulstwa") uchwalać cyfry ryczałtowe, — to ujrzymy przed sobą perspektywę zupełnego braku kontroli i doszczętnego zniweczenia praworządności w gospodarce finansowej państwa.

Sądząc z dotychczasowych zapowiedzi, niewesoła grozi państwu perspektywa w niedalekiej przyszłości. Niewiele się dotąd o niej wie, możeby się więcej o niej wiedziało, gdyby nasz premjer zamiast dwutomowej książki o perspektywie w malarstwie napisał bodaj jednotomową książkę o perspektywie w polityce i dziejach.

Po „zbombardowaniu" Londynu

Paryski „Le Temps" zajmuje się wynikiem manewrów powietrznych, podczas których został Londyn „zbombardowany", gdyż pierścień samolotów obronnych uległ przebiciu. Łatwiej bywało uniedostępnić morze, niż powietrze...

A przecież przeciwko 300 aparatom wysłanym do bombardowania, dysponowała obrona Londynu wszystkiemi środkami przeciwdziałania z ziemi oraz 200 samolotami myśliwskiemi i bojowemi. Obliczają, że atakujący podczas 4 dni i 4 nocy, kiedy trwały te operacje, mogliby byli rzucić na Londyn 102 tony środków wybuchowych.

Wprawdzie kosztem straty, jak obliczono, 171 samolotów (straty obrony zaś ustalono na 139 aparatów). „Le Temps" konstatuje przy tej okazji to, co bezpośrednio po owych manewrach podkreślaliśmy w naszym artykule, mianowicie, iż lotnictwo angielskie może się poszczycić niezwykłą sprawnością swoich lotników. Dziennik paryski twierdzi, jakoby jeden tylko aparat zapalił się w powietrzu, przyczem lotnik mógł uratować się na spadochronie. A przecież w ruchu było 500 samolotów, które łącznie podczas swoich ewolucyj przeleciały, jak szacują, około 400.000 kilometrów. Przynosi to zaszczyt — podkreśla „Le Temps" — zarówno angielskiemu personalowi lotniczemu, jak i konstruktorom aparatów.

Dziennik paryski przewiduje, że wynik manewrów powietrznych w Anglji stanie się bodźcem do rozwoju lotnictwa cywilnego, które w Anglji prawie nic istnieje, a które w potrzebie dałoby się użyć do wzmocnienia wojskowej floty powietrznej.

Zresztą w Anglji myślą nad rozwojem lotnictwa cywilnego. Prezes królewskiego towarzystwa aeronautycznego, któremu rozwój lotnictwa wydaje się jedną z żywotnych potrzeb imperjum brytyjskiego, świeżo pisał w „Daily Chronicle": „Użyteczna przyszłość linij powietrznych znajduje się w dalekich przelotach. Egipt znajduje się tylko w oddaleniu dwóch do trzech dni lotu. Australje możnaby osiągnąć w 10 dni. (Oczywiście „Daily Chron." nie ma tu na myśli jakichś rekordowych lotów, lecz unormowaną komunikację powietrzną). Świat stałby się mniejszy. Nasze imperjum, dla którego szybkie komunikacje są niezbędne, jeszcze ściślej spoiłoby się z kolonjami".

Z chwilą, gdy iście się będą te plany — dodaje „Le Temps" Anglja nie będzie miała niczego do pozazdroszczenia lądowi stałemu i zdobędzie sukurs, którego jej teraz brakuje.

Odparcie kłamstwa

Od tow. posła Bronisława Ziemięckiego, prezydenta m. Łodzi, otrzymujemy list następujący:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Przypadkowo podczas wywczasów poza krajem trafił mi się numer „Gazety Warszawskiej" z dnia 17 sierpnia br. Zainteresował mnie tytuł artykułu „Za kulisami narodowych socjalistów", gdyż już kilkakrotnie w prasie ukazywała się wiadomość, iż „lewica" N. P. R. wespół z grupą „piłsudczyków" z PPS ma utworzyć nową partję „narodowych socjalistów". Zapytywałem parokrotnie przedstawicieli pism, które te wiadomości podały o nazwiska secesjonistów z P. P. S. Nie umiano ich wymienić. I oto „Gazeta Warszawska" podaje kim są te tajemnicze osoby, a między innemi wymienia moje nazwisko. Zrazu się tylko serdecznie uśmiałem, bo wiem, że nikt z towarzyszów, kto mnie zna bliżej, nie uwierzy podobnym bzdurom. Ale przyszło mi potem na myśl, że podobna wersja, trafiając do kół robotniczych, stojących dalej od władz partyjnych, może wywołać nieporozumienia i zamęt. Proszę Was przeto, Towarzyszu Redaktorze o umieszczenie w „Naprzodzie" poniższego oświadczenia.

Nie pertraktowałem nigdy z nikim w sprawie tworzenia jakiejś nowej partji. Wszelka myśl o rozłamie, czy secesji z PPS jest dla mnie, — a jestem przekonany tak samo i dla innych wymienionych w artykule towarzyszów — nienawistną.

Różnice poglądów, istniejące między nami w partji, dotyczą zagadnień taktyki w chwili bieżącej i nie mogą naruszyć jednolitości organizacyjnej tak niezbędnej dla powodzenia naszych dążeń.

Z partyjnem pozdrowieniem
Bronisław Ziemięcki.

Skład Unji międzyparlamentarnej

Do Unji międzyparlamentarnej której kongres odbywa się obecnie w Berlinie należą członkowie parlamentów z 36 państw. **Największą grupę Unji tworzą posłowie i senatorowie z Polski.** Grupa ta liczy **273 osób.** Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone reprezentowane przez 262 członków. Na Węgrzech posiada Unja 235 członków, w Czechosłowacji 215, w Szwecji 209, w Anglji 188, w Niemczech 179, w Finlandji 159, w Danji 146, we Francji 133 i Bułgarji 106. Kanada ma w Unji 85 przedstawicieli, Łotwa 82, Norwegja 80, Holandja 56, Austrja 53, Szwajcarja 51. Słabo reprezentowane są inne kraje: Filipiny i faszystowskie Włochy mają po 40 członków, Indje holenderskie 34, Irlandję reprezentuje 19 posłów, zaś Meksyk i Litwę po 12.

Asekuracja pokoju i rosnące niebezpieczeństwo wojny

Locarno—Thoiry—Paryż

Podpisanie w dniu 27 bm. w Paryżu paktu Kelloga ma być, zdaniem prasy francuskiej, dalszym etapem na drodze do pacyfikacji Europy, ciągiem dalszym dzieła rozpoczętego w Locarno i Thoiry. Niech będzie tak, nie należy zebranym w Paryżu politykom psuć uroczystego nastroju porównaniami, które mogłyby zaciemnić ich różowe usposobienie. Jest jednak wielką nieostrożnością cytować Locarno i Thoiry jako etapy do naśladowania, gdyż możnaby zapytać, co właściwie zmieniło się w Europie wskutek powyższych dwóch dat.

Umowa w Locarno ma znaczenie niezaprzeczalnie wielkie, ale tylko formalne i bardzo jednostronne. Przypuśćmy, że Niemcy i Francja rzeczywiście mają zamiar przez 25 lat nie naruszyć stanu posiadania nad Renem, że Anglja i Włochy naprawdę mają zamiar zrobić użytek ze swej gwarancji przeciw tej stronie, która tego zobowiązania nie dotrzyma — co z tego wynika? Wynika konieczność utrzymania tegosamego, co przed wojną światową, stanu rzeczy, znanego i osławionego zbrojnego pokoju, który wysysał z narodów ostatnią kroplę krwi a celu swego nie osiągnął, gdyż wojna przecież wybuchła.

I jeszcze pod jednym względem porównanie szwankuje. Po Locarno i Thoiry Niemcy wstąpiły do Ligi narodów na warunkach równorzędnego partnera. Zewnętrznym tego wyrazem było zajęcie przez Niemcy miejsca stałego w Radzie Ligi, jakie mają bez wyboru, z samego tytułu swego wielkomocarstwowego stanowiska Anglja, Francja, Włochy i Japonja. Natomiast równocześnie z uroczystościami paryskiemi odbędą się dwie rozmowy, które kryją w sobie tyle niebezpieczeństw, że samo ich prowadzenie wskazuje, że i po podpisaniu paktu nie znikną rzeczywiste czy urojone niebezpieczeństwa. Będą to rozmowy Kelloga na temat porozumienia flotowego francusko-angielskiego i rozmowy Stresemana na temat opróżnienia Nadrenji.

Podróż Kelloga do Europy nazwano „drogą do Kanossy". Ma to znaczyć, że kierownik amerykańskiej polityki zagranicznej przyjechał przeprosić, upokorzyć się przed Europą za to, że przed 10 blisko laty stronnictwo, które on reprezentuje (republikańskie) z trzaskiem zamknęło bramy Ameryki przed Europą, odrzucając traktaty pokojowe i pakt o Lidze narodów. Dziś Ameryka widzi, że tem swem usunięciem się od spraw europejskich dała impuls do utworzenia nieformalnej wprawdzie ale rzeczywistej kombinacji przeciw sobie: kombinacji angielsko-francuskiej, skierowanej przeciw równorzędności na morzu, o którą Ameryka ze względów politycznych i prestiżowych tak się dobija.

Toteż oczekiwana rozmowa Kelloga z Briandem wywołuje w sferach politycznych w każdym razie uczucie niepewności. Ameryka nie dała się przekonać tekstem ogłoszonego porozumienia, wietrząc jakieś tajne postanowienia i dlatego, na wszelki wypadek, Kellog odpowiada kontrdemonstracją: odwołaniem swej wizyty w drodze powrotnej w Anglji. Taka demonstracja jest w międzynarodowych stosunkach dyplomatycznych rzeczą niezwykłą i nic dziwnego, że prasa angielska okazuje zdenerwowanie i usiłuje przekonać Kelloga, że przecież powinien znaleść choćby 24 godzin czasu na pobyt na ziemi angielskiej.

Niemniejsza różnica między przeszłością locarneńską a teraźniejszością paryską jest już zadecydowana, mimo poprzedniego odżegnywania się, rozmowa między Stresemanem a Briandem na temat opróżnienia Nadrenji. Całemi tygodniami prasa francuska, a za nią polska, zapewniała, że w Paryżu o Nadrenji mówić nie będą; że nie wolno mięszać ze sobą sprawy paktu — sprawy ogólnoświatowej ze sprawą bądźcobądź lokalną. Stało się inaczej: oficjalnie już ogłoszono, że rozmowa się odbędzie, że Stresemann stara się nawet o rozmowę w cztery oczy z Poincarem, a nawet podano już warunki, pod jakiemi Francja mogłaby się zgodzić na opróżnienie. Na tym właśnie punkcie zdania są zupełnie rozbieżne. Francja stawia warunki, Niemcy zaś powiadają, że opróżnienie musi nastąpić bez zapłaty, jako akt sprawiedliwości, jako konsekwencja Locarna i Thoiry.

Nie wchodząc w to, która strona ma rację, trzeba jednak podkreślić, że samo wyciągnięcie na tapet dwóch najaktualniejszych obecnie w polityce spraw: porozumienia angielsko-francuskiego i sprawy Nadrenji jest dowodem, że pakt Kelloga nie zmienił w niczem dotychczasowej gry politycznej, polegającej na tem, kto kogo uprzedzi, kto komu pierwej podstawi nogę. Dosłowne powtórzenie tego, co było przed 1914 r.: kilku dyplomatów w zaciszu swych gabinetów snuje plany i intrygi, których koszta muszą zapłacić narody. Jedno w tym splocie nieprawdopodobieństw i blagi jest pewnem: jak po Locarnie nastąpił pakt Kelloga, tak po tym nastąpi inna próba zapewnienia „wiecznego pokoju" z tymsamym skutkiem tj. z powtórzeniem gry od początku. Pokoju prawdziwego wszystkie te od miejscowości i polityków nazwane umowy nie dadzą. Pokój, oparty na wyścigach zbrojeniowych i na tajnych umowach zaprzeczających jawne, jest tak kruchy, że lada podmuch może go zburzyć jak domek z kart. Będzie uroczystość, będzie jeszcze jeden etap w historji, ale wszystko zostanie po staremu. Tylko w szkołach i podręcznikach szkolnych przybędzie jeszcze jedna nazwa — na utrapienie uczniaków.

Socjaliści domagają się wykonania reformy rolnej

Tow. poseł Reger odbył w ostatnim czasie na Śląsku Cieszyńskim szereg bardzo licznych zgromadzeń ludowych (w Bąkowie, Goleszowie, Puńcowie, Lipowcu i t. d.) na których uchwalono następującą rezolucję:

Powołując się na wnioski i interpelacje, memorjały i podania, wniesione w wielkiej liczbie przez zorganizowanych chłopów i robotników Śląska Cieszyńskiego, oraz przez posłów socjalistycznych Regera i Macheja, na ręce Władz ziemskich w Cieszynie i w Katowicach, na ręce pp. ministrów reform rolnych i rolnictwa oraz dóbr państwowych — w sprawie parcelacji dóbr byłej Komory Cieszyńskiej niegdyś własności arcyksiążąt austrjackich, stwierdzamy:

1. że przeprowadzona w roku 1922/23 parcelacja dzierżawna tych dóbr była podeptaniem istniejących praw, była ona gospodarczo szkodliwa a została dokonana jedynie ze względów politycznych, jako dzieło panującego wówczas stronnictwa „Piast" i miała na celu jedynie wzmocnić i rozszerzyć na Śląsku Cieszyńskim oraz pogłębić i utrwalić wpływy tegoż stronnictwa;

2. że celem i zadaniem reformy rolnej musi być dostarczenie środków żywności krajowi a powtóre stworzenie zdolnych do samodzielnego życia gospodarczego warsztatów pracy w pierwszym rzędzie dla tych bezrolnych i małorolnych, którzy tracą, skutkiem parcelacji, dotychczasowy sposób życia.

W myśl tego domagamy się:

a) dla robotników, zatrudnionych w przemyśle Śląska Cieszyńskiego zabezpieczenie dostatecznego zapasu ziemi na zagonki. Według dotychczasowych doświadczeń potrzebne są: dla górników i robotników w Czechowicach około 30 hektarów, dla kolejarzy i cukrowników w Chybiu 25 hektarów, dla hutników w Ustroniu 25 hektarów, dla robotników w Cieszynie 20 hektarów, w Zebrzydowicach 20, w Cisownicy 30, w Jaworzu 20, w Jasienicy 20 ha. Zapas ziemi, utrzymany w ręku państwa a gminom oddany we władanie, — musi być tak wielki, aby wszystkim robotnikom, którzy tego zażądają można było dać po 10 do 20 arów na zagonek. Zagonki uważamy za ważny czynnik kulturalny, zdrowotny i gospodarczy, albowiem praca na zagonku jednoczy całą rodzinę robotniczą przy wspólnym twórczym wysiłku, odciąga starszych i młodzież robotniczą od pijaństwa i marnowania sił, czasu, pieniędzy i zdrowia w szynku, daje sposobność do przebywania na słońcu i świeżem powietrzu, pobudza do celowej oszczędności a wreszcie — co podkreślamy, jako najważniejsze — chroni masę konsumentów przed nadmiernym wyzyskiem przy zakupnie jarzyn, owoców i nabiału, zwłaszcza na przednówku.

Odebranie robotnikom zagonków zmusi ich do natychmiastowego daleko idących żądań o podwyższenie zarobków, co niewątpliwie nie przyczyni się do podniesienia siły konkurencyjnej przemysłu polskiego, ani do obniżenia cen wyrobów przemysłowych.

b) wydatniejszej budowy mieszkań i kolonji robotniczych, przy współudziale zawodowych organizacyj robotników i pod kontrolą samorządowych, ustawą do tego powołanych, czynników miejscowych; stwierdzamy, iż budowane obecnie przez województwo śląskie domki nie są odpowiednie pod żadnym względem, mieszkania w nich są za drogie, warunki uzyskania meszkania nieznośne, mieszkania same za małe i nie wygodne, sprzeczne z przyzwyczajaniami i istotnemi potrzebami pol[illegible] ludności na Śląsku, a w dodatku budowane są za drogo, niedbale i ze złego materjału.

c) stwierdzamy, że wymaganie, stawiane przez Urzędy Ziemskie, aby nowonabywcy parcel robotniczych w ciągu trzech lat pobudowali się na nich nie jest nigdzie w ustawie o reformie rolnej przewidziane i stwarza warunek, który wielu robotnikom uniemożliwia nabycie kawałka ziemi;

d) stwierdzamy, że odbieranie długoletnim dzierżawcom ich dotychczasowych parcel, zamienianie ich na inne gorsze, obcinanie lub zgoła wywłaszczanie jest sprzeczne z obowiązującą ustawą o ochronie drobnych dzierżawców i stwarza stan niepewności prawnej, mającej wszelkie cechy stronniczej samowoli władz wykonawczych;

e) wobec przeludnienia Śląska Cieszyńskiego i jego wybitnie przemysłowego charakteru przydzielanie wielkich obszarów ziemi na specjalne cele, jak naprzykład kilkudziesięciu hektarów w Jaworzu i Hermanowicach na osiedla dla wysłużonych oficerów; wielkiego dworu z kilkuset hektarami w Drogomyślu dla rządowej stadniny koni; całego dworu Guldowy w Krasnej z 240 hektarami ziemi na placu ćwiczeń dla maleńkiego garnizonu wojskowego w Cieszynie i t. d. jest sprzeczne ze zdrową polityką gospodarczą i przynosi wręcz szkodę interesom ludności miejskiej i przemysłowej.

Rezolucję powyższą postanowiono doręczyć urzędom ziemskim: obwodowemu w Cieszynie i krajowemu w Katowicach, oraz ministerstwom: pracy i opieki społecznej, rolnictwa i dóbr państwowych, reform rolnych, spraw wewnętrznych tudzież handlu i przemysłu.

Niechaj wszyscy wiedzą, jak na Śląsku Cieszyńskim „partyjnictwo" i polityka stronnictw wielkoagrarnych wyniszczają ludność robotniczą i jak wypaczają zasady reformy rolnej. Ujadanie „Głosu Ludu Śląskiego" na posłów PPS, towarzyszów **Regera i Macheja**, któremu to ujadaniu wtóruje bezmyślnie zawsze „Gwiazdka Cieszyńska", najlepiej świadczy o tem, że socjaliści polscy idą dobrze po linji obrony słusznych interesów mas ludowych.

T. Rr.

Aresztowanie znakomitej śpiewaczki rosyjskiej

W październiku roku ubiegłego wyjechała na gościnne występy do Rosji znana rosyjska śpiewaczka operowa, Lidja Lipkowska, która jako obywatelka francuska (Lipkowska wyszła zamąż za francuza, p. Richard) stale mieszka po wojnie w Paryżu. Po rewolucji Lipkowska przez pewien czas pozostawała w Rosji, następnie jednak wyjechała do Japonji i Ameryki Południowej, gdzie z wielkiem powodzeniem występowała na największych scenach miast stołecznych. Po powrocie do Europy śpiewaczka żyła przez pewien czas w Bessarabji, skąd później przeniosła się do Bukaresztu. Następnie przez Pragę, gdzie kilka razy występowała, udała się do Paryża, gdzie na stałe zamieszkała. W roku ubiegłym Lipkowska wyraziła życzenie odwiedzić raz jeszcze Rosję sowiecką i w tym celu nawiązała kontakt z sowieckimi działaczami teatralnymi. Pertraktacje Lipkowskiej z przedstawicielami rosyjskiego świata muzycznego zakończyły się podpisaniem kontraktu z towarzystwem „Gosfil", które zobowiązało się zorganizować w Rosji szereg występów gościnnych znakomitej śpiewaczki. Lipkowska niezwłocznie udała się w podróż i po pewnym czasie zaczęły nadchodzić do Europy wiadomości o szalonem powodzeniu utalentowanej śpiewaczki w rozmaitych miastach rosyjskich. Ale kilka miesięcy temu wiadomości od Lipkowskiej przestały przychodzić. — Krewni śpiewaczki bardzo tem byli zaniepokojeni, ale pomimo usilnej akcji nikomu nie udało się stwierdzić, co z Lipkowską w Rosji się stało.

Dopiero teraz okazuje się, — jak donosi rosyjskie pismo paryskie „Worożdienje", — że Lipkowska, która w międzyczasie zarobiła w Rosji około miljona franków, w dniu 6 czerwca wsiadła na okręt pasażerski w Odessie, udający się do Marsylji. Na pięć minut przed odjazdem okrętu na pokładzie zjawili się agenci GPU (czerezwyczajki) i aresztowali Lipkowską wraz z jej mężem. Nie pomogły energiczne protesty ze strony pana Richarda, który powoływał się na prawa, przysługujące obywatelom państw obcych, małżonków sprowadzono na ląd i niezwłocznie przetransportowano do więzienia. Miljonowy majątek Lipkowskiej został oczywiście skonfiskowany.

Zaniepokojeni o losy Lipkowskiej i jej męża krewni znakomitej śpiewaczki podjęli niezwłocznie za pośrednictwem francuskich urzędów konsularnych w Rosji energiczną akcję na rzecz zwolnienia aresztowanych. Akcja ta odbywała się w ścisłej tajemnicy, gdyż krewni Lipkowskiej obawiali się, że w przeciwnym razie mogliby jeszcze aresztowanym zaszkodzić. Tem też należy sobie objaśnić okoliczność, że o całej tej aferze nie było dotychczas wzmianki w prasie paryskiej. Zaznaczyć wypada, że sprawą aresztowania Lipkowskiej i jej męża zajęło się również francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

W rezultacie wyjaśniono tyle tylko, że Lipkowska znajduje się wciąż jeszcze w więzieniu; mąż jej prawdopodobnie również jest więziony przez bolszewików, ale co do tego niema pewności. Podobno podejrzany jest on o uprawianie spekulacji i niedozwolone nabywanie waluty zagranicznej. Podejrzenie to powstało według wszelkiego prawdopodobieństwa na skutek tego, że p. Richard pomagał swej żonie zmieniać zarobione przez nią czerwońce na walutę zagraniczną, lub też na biżuterję.

Jak słychać aresztowanie Lipkowskiej było rezultatem konfliktu, do jakiego na tle przyjazdu znakomitej śpiewaczki doszło między komisarjatem oświaty ludowej a GPU. Komisarjat oświaty ludowej podpisał w osobie przedstawiciela „Gosfil" umowę z Lipkowską a tem samem zobowiązał się umożliwić jej przyjazd do Rosji. Przeciwko temu wystąpiło jednak z całą stanowczością GPU, które uważało, że przyjazd Lipkowskiej do ZSSR jest ze względów politycznych niepożądany. Ostatecznie GPU wpadło na znakomity pomysł: Lipkowską postanowiono do Rosji wpuścić, ale z powrotem nie wypuszczać. W ten sposób doszło do aresztowania małżonków Richard i do nałożenia konfiskaty na ich majątek.

Lidja Lipkowska należy do najwybitniejszych rosyjskich śpiewaczek koloraturowych doby współczesnej, odznaczając się przytem nieprzeciętnym talentem scenicznym i niepospolitą urodą.

Ze sportu

WIDMO LYNCZU NA POLSKICH BOISKACH PIŁKARSKICH

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w „Przeglądzie Sportowym". Dopiero dzisiaj organ ten woła na alarm dowodząc, że „psychoza bójki, awantury oraz teroryzowanie przeciwników i sędziego zatacza coraz szersze kręgi" a przyczynę tego upatruje w „rozwydrzonym, niekulturalnym tłumie, protektorze najbardziej ohydnych wybryków swych faworytów". Asumpt do uderzenia w dzwon alarmowy dały „Przeglądowi Sportowemu" zawody Hasmonea-Polonja w Warszawie w czasie których doszło do ekscesów. Jak dotąd wszystko w porządku. Ale o jednem zdaje się ten największy organ sportowy zapominać a mianowicie o istotnej i bezpośredniej przyczynie tego, że „piłkarstwo polskie stanęło na skraju przepaści".

Nie tłum jest temu winien, albowiem ten sam tłum, tylko znacznie liczniejszy, gromadził się podczas zawodów piłkarskich przed kilku laty a mimo to ekscesów w podobnej formie jak to obecnie obserwujemy, nie było. Tłum jest łatwo zapalny to prawda, ale nie brak kultury powoduje jego ostre wystąpienia, wszak właśnie tak zwana inteligencja sportowa w lożach klubowych i na trybunie najczęściej swemi „kulturalnemi" okrzykami prowokuje niesnaski i „burdy", które poprzez rozgorączkowanych graczy na boisku, przenoszą się między tłum, by później skoncentrować się albo na sędziach, albo na tak zwanych „kibicach" klubowych. I rzecz charakterystyczna ani przed wojną, ani tuż po wojnie, kiedy podłoże psychiczne mas najbardziej było podatne dla wszelkich wykroczeń i kiedy rozwydrzenie tłumów w zupełności usprawiedliwiała psychoza powojenna, na zawodach piłkarskich nie było ekscesów ani rannych graczy ani tłum nie uciekał się do rękoczynów i lynczów. Czyżby więc z biegiem rozwoju kultury i wiedzy biegło przytępienie etyki i moralności jednostek a w sumie tłumu?

Nie należy do mnie rozstrzyganie tego zagadnienia. Pragnę tylko podkreślić, że obecny stan piłkarstwa, jego upadek i degenerację, przepowiadałem przed dwoma laty, kiedy zwalczałem powstanie „Ligi". Już wtedy zwracaliśmy między innymi uwagę na to, że musi ona przynieść z sobą nieodłączne następstwo narodzin: demoralizację i upadek piłkarstwa. Objawy tych następstw stwierdza dopiero dzisiaj „Przegląd Sportowy", tylko że brak mu odwagi na nazwanie sprawy po imieniu, albowiem niegdyś był zapalonym orędownikiem wprowadzenia Ligi. Zaledwie dwa lata istnieje „liga" a co widzimy? Z jednej strony lynczowanie sędziego, wzajemne graczy, wkraczanie publiczności na boisko, bicie laskami, kamieniami, niekończenie rozgrywek, łamanie nóg i t. d. a z drugiej nie — jak tumani prasa ligowa — „wyrównanie formy najlepszych drużyn polskich", ale widoczny spadek.

Bo proszę rozważyć, jak wygląda obecnie mecz ligowy: w atmosferze gry brutalnej, podnieconej okrzykami publiczności, strona prowadząca „gra na czas", to znaczy ściąga napastników do tyłu, kopie na auty, broni się dozwolonymi i niedozwolonymi środkami, a przeciwnik nie chcąc dopuścić do utraty „cennych" dwu punktów zapomina o przepisach i etyce i zaczyna grać na śmierć i życie uciekając się do pomocy wypróbowanego arsenału: macania po kostkach, czyli do unieszkodliwienia partnera, a kiedy ta broń okazuje się bezskuteczną, wówczas na pole walki wpada najcięższy tank: publiczność, fanatycy klubowi i rozpoczyna się wspaniały widok propagandy sportu piłkarskiego, którego epilog znajduje swe zakończenie w szpitalu i na policji. I to się nazywa wyrównanie formy... Piękne określenie, tylko nazbyt smutne. To przyniósł mesjasz sportu polskiego.

O innych ujemnych skutkach, jak profesjonalizm, czy półamatorstwo, jak o niebezpiecznym i zaraźliwym wpływie na ogólne wychowanie moralne młodzieży mówić nie będziemy. Jeśli bowiem idzie o młodzież robotniczą, skupiającą się w stowarzyszeniach, zrzeszonych w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, to ta poza indywidualnymi wyjątkami, zdołała ona szczęśliwie przeciwstawić się demoralizującym wpływom walki ligi z dawnym PZPN, a obecnie pozostaje pod takim kierownictwem, że o zarażeniu się bakcylem rozkładu i rozprzężenia mowy być nie może.

Niemniej należy coś zrobić, aby położyć kres temu, co się obecnie dzieje na zawodach piłkarskich, albowiem stan ten jest nie do utrzymania.

Formalnie niczego zmienić pod względem organizacyjnym nie można, gdyż walne zgromadzenie PZPN odbędzie się dopiero w lutym przyszłego roku, natomiast poszczególne Związki okręgowe muszą we własnym zakresie i pod osobistą odpowiedzialnością, zastosować wszelkie możliwe środki przeciwdziałające ekscesom i wynaturzeniu sportu. Biurokracja i ślęczenieni na posiedzeniach dużo nie sprawiły. Trzeba wniknąć w przyczynę zła i kosztem umniejszenia prestiżu „wysokiej klasy piłkarstwa polskiego" stworzyć warunki dla zasady: sport dla zdrowia a nie dla kieszeni 14, czy 15 klubów ligowych. Ale o tem jeszcze pomówimy przy sposobności. **M. Statter.**

List ze Śląska

ZWARJOWANY WYSTĘP KSIĘŻEJ PRZYJACIÓŁKI

W niedzielę 19 sierpnia odbywało się w Lipowcu, koło Ustronia na Śląsku Cieszyńskim w lokalu p. Wardasa zgromadzenie publiczne, zwołane przez komitet miejscowy PPS. Przemawiał przy naprężonej uwadze 150 uczestników, poseł tow. Reger. Mówił o tem, jak to zarząd fabryki Brevillier i Urban w Ustroniu — **bez podania powodów** — wypowiedział dzień przed tem wszystkim robotnikom na czternaście dni pracę z tem, że dnia 3 września fabrykę zamyka.

Tak to kapitalizm wprowadza w życie „naukowe zasady organizacji pracy" kosztem krwi, łez, nędzy i niedoli mas robotniczych. Albowiem nie ulega wątpliwości, że fabryka nie ma być zamknięta. Przeciwnie rozbudowuje się ona na wielką skalę. Widocznie chcą część robotników starszych, uświadomionych i zorganizowanych przy tej sposobności „spławić", czyli wyrzucić z pracy. Może zechcą narzucić robotnikom jakiś nowy, w duchu sanacyjnym zreformowany porządek pracy i tp. Ponieważ ogłoszenie o tem zostało wywieszone dopiero w sobotę wieczorem (18 bm.) a tow. Reger dowiedział się o niem tuż przed zgromadzeniem, więc oczywiście musiał być ostrożny w wydawaniu sądu, bo nikomu nie było wiadome, jaki cel miało owo zarządzenie firmy Brevillier i Urban. Referent opowiedział zebranym jakie „błogosławione" owoce mają dotąd rządy BBWR i ich sanacyjnych wojewodów i ministrów; zaprotestował przeciwko zabagnieniu reformy rolnej i zaniedbaniu ubezpieczeń społecznych, poczem wykazał jakie skutki powoduje źle zorganizowana i należytej opieki pozbawiona emigracja do Francji i na Saksy.

W tej chwili zjawił się na sali proboszcz katolicki ks. Budniorz, ten sam, który właśnie w najświeższym numerze „Wyzwolenia Społecznego" został postawiony pod pręgierz za swoje niekulturalne zachowanie się na pogrzebie. Ale ks. Budniorz stchórzył i nie miał odwagi sam wystąpić. Więc do rozbicia zgromadzenia socjalistom wynajął sobie znanego w całej okolicy Pawła Chwastka. Upiwszy się za księże judaszowe srebrniki, Chwastek przez cały czas zgromadzenia przeszkadzał; ciągle coś bełkotał i wykrzykiwał bez związku i bez składu i co chwila przepychał się przez całą salę ku drzwiom, aby szukać zachęty i pouczenia do dalszych występów u stojącego za drzwiami księdza Budniorza.

Lecz ks. Budniorz sprowadził sobie jeszcze innego pogromcę socjalistów. Pogromcą, albo raczej pogromczynią miała być elegancka i pulchniutka „paniczka", zamożna letniczka, mieszkająca u księdza. Powiedziała, że się nazywa Jurczyńska i że jest żoną urzędnika, ale „wcale zamożną", ze Sosnowca. Czy mówiła prawdę, kto ją tam wie? W chwili, gdy tow. Reger uzasadniał gospodarcze, kulturalne i rodzinno-wychowawcze znaczenie tak zwanych zagonków, pani ona „zaczęła piskliwym głosem wrzeszczeć, że rola należy się rolnikom". Gromkie okrzyki niezadowolenia uciszyły przyjaciółkę księdza i obronicielkę paskarzy wiejskich. Gdy zaś tow. Reger piętnował wyzysk praktykowany przez kapitalistów francuskich na emigrantach polskich, pani Jurczyńska darła się w niebogłosy:

— Żydzi są naszymi wrogami. Dlaczego pan nie mówi o żydach?

Zato jednak potem, kiedy jej dano głos, p. Jurczyńska z biedą wystękała kilka kłamstewek o gospodarce socjalistów w sosnowieckiej kasie chorych i w tamtejszej gminie, poczem znów odeklamowała swoje 3 pacierze o „Żydach, co krew polską wysysają". Pozwolono jej gadać, ile sama chciała, co było najwymowniejszą odpowiedzią na jej komunistyczno-endeckie oszczerstwa.

Tow. Reger w rzeczowy sposób dał jej odprawę. Rezolucję, którą osobno podajemy, uchwalono jednomyślnie, przeciwko głosom państwa Jurczyńskich i Chwastka, co zgromadzenie przyjęło śmiechem i burzą oklasków. Oklaskami też uchwalono wniosek o wyrażenie zaufania partji i posłom PPS. **T. Rr.**

Wiadomości polityczne

KANCLERZ MUELLER PRZEDSTAWICIELEM NIEMIEC W LIDZE NARODÓW

Gabinet Rzeszy uchwalił, że zamiast Stresemanna, któremu stan zdrowia nie pozwala na objęcie osobiście kierownictwa delegacji niemieckiej na plenarne Zgromadzenie Ligi narodów, kierownictwo to obejmie kanclerz Müller, który przybędzie do Genewy w dniu 3 września. Czas pobytu kanclerza Mullera w Genewie zależeć będzie od przebiegu obrad Zgromadzenia Ligi. Przedstawicielem Niemiec na posiedzenie Rady Ligi narodów będzie podsekretarz stanu Schubert, który już zastępował w tej roli Stresemanna na czerwcowych posiedzeniach Rady Ligi narodów.

UDZIAŁ INNYCH PAŃSTW W PAKCIE KELLOGA

Prasa berlińska w depeszach z Nowego Jorku i Londynu donosi, że nazajutrz po podpisaniu paktu Kelloga przedstawicielstwa amerykańskie zagranicą zaproponują 43 państwom przyłączenie się do paktu. Podobna propozycja ma być postawiona również i Rosji, lecz nie przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, lecz przez przedstawicielstwa francuskiego w Moskwie. Zapowiedź tę dzienniki berlińskie komentują, podnosząc, iż początkowo przewidziane było wystąpienie z taką propozycją do innych państw dopiero po ratyfikowaniu paktu przez państwa, które pierwsze mają złożyć swe podpisy. W związku z artykułem „Izwiestij" z 23 sierpnia insynuującym rzekome wystąpienie Polski przez posła polskiego w Londynie przeciwko przystąpieniu rządu sowieckiego do paktu Kelloga, PAT upoważniony jest do stwierdzenia, że wiadomość o tem wystąpieniu jest pozbawiona wszelkich podstaw.

KOMUNIŚCI INNYM ZARZUCAJĄ ZBROJENIA A SAMI SIĘ ZBROJĄ

Poseł socjalistyczny do Reichstagu Künstler zamieścił w wieczornem wydaniu „Vorwärtsu" artykuł wstępny, polemizujący ostro z komunistami z powodu agitacji komunistycznej w sprawie pancernika. Poseł Künstler, odpowiadając na zarzuty komunistów, obrazuje zbrojenia i militaryzm, istniejący w Rosji sowieckiej. Między innemi poseł Künstler przypomina rewelacje poczynione w swoim czasie przez b. ministra Reichswehry Gesslera w komisji głównej Reichstagu, z których wynika, że po zakończeniu wojny polsko - sowieckiej rząd sowiecki zwracał się do rządu niemieckiego o udzielenie poparcia przy organizowaniu i rozbudowywaniu sowieckiego przemysłu wojennego. Z ramienia Niemiec ówczesny szef zarządu armji gen. von Seeckt prowadził obszerne rokowania z przedstawicielami sowietów w sprawie budowy fabryk gazów trujących i granatów. Poseł Kunstler przytacza dalej, że we wszystkich niemal dorocznych manewrach Reichswehry biorą udział oficerowie armji czerwonej jako goście ministra Reichswehry. Przeciwko tym objawom militaryzmu sowieckiego i niemieckiego, który z sowieckim militaryzmem współpracował, komuniści nie występowali wcale.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PACYFISTYCZNY

W piątek rozpoczęły się w Pradze obrady międzynarodowego kongresu pacyfistycznego, zwołanego przez międzynarodowe towarzystwo przyjaźni między narodami za pośrednictwem kościołów. Do Pragi przybyło około 500 delegatów, reprezentujących około 30 narodów. Biorą w kongresie udział prawie wszystkie kościoły ewangelickie, dalej kościół prawosławny, zarówno rosyjski, jak i serbski, kościół starokatolicki, czechosłowacki, grecko - wschodni i grecko - katolicki. Kościół rzymsko - katolicki nie jest członkiem towarzystwa i w kongresie praskim udziału nie bierze, podobnie jak w kongresach poprzednich. Główną ideą kongresu praskiego jest kwestja osiągnięcia i wzmocnienia porozumienia oraz przyjaźni między narodami. Na pierwszym planie stoi kwestja rozbrojenia, dalej wychowania w duchu pokojowym, sprawa wpływu prasy i znaczenia socjalnych i gospodarczych sił dla pokoju lub wojny. W pierwszym dniu obradował wydział wykonawczy towarzystwa w obecności 40 delegatów z różnych państw, popołudniu obradował wydział rewizji podręczników szkolnych. Celem pracy tego wydziału jest usunięcie z podręczników wszystkich ustępów, mogących powodować nieprzyjaźń między narodami.

Nierozumne zredagowanie ustawy weterynaryjnej

—o—

Zbliża się okres wpisów na wyższe uczelnie, a z nim i ostateczna decyzja wyboru zawodu dla absolwentów gimnazjalnych. Z pośród różnych zawodów, z których każdy ma mniej lub więcej szans powodzenia w życiu, najmniej przyszłości ma przed sobą zawód lekarza weterynaryjnego.

Złożyły się na to przyczyny związane z wejściem w życie nowej ustawy o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. U. Rz. P. nr. 38, poz. 361 z 26 marca 1928). Ustawa ta ustala konieczność lekarza weterynaryjnego w osiedlach o liczbie ludności 10 tysięcy i ponad, w mniejszych gminach czynności lekarza weterynaryjnego wykonywać mają oglądacze, którzy odbyli 6-tygodniowy kurs oględzin mięsa. Tym sposobem ogranicza się zapotrzebowanie lekarzy weterynaryjnych do minimum.

Kwestia wolnej praktyki przedstawia się jeszcze gorzej. Nowa ustawa nie tylko nie chroni praktyki weterynaryjnej, lecz owszem powiada: „Osoby nie posiadające dyplomu lekarza weterynaryjnego winne o zamierzonem trudnieniu się zarobkowem leczeniem zwierząt gospodarskich, zawiadomić odnośną władzę". (Dz. U. Rz. P. nr. 66, poz. 614 z dnia 30 czerwca 1928). Stwarza się więc instytucję partaczy weterynaryjnych, którzy mimo braku wyszkolenia i wiadomości fachowych stanowią poważną konkurencję dla zawodu weterynaryjnego, z uwagi na niski stan kultury wśród naszego ludu.

Tak więc po ukończeniu studjów ciężkich i kosztownych, trwających w najlepszym razie 5 i pół lat, czeka młodego lekarza weterynaryjnego przyszłość mniej niż różowa.

Należy więc przestrzec młodzież, chcącą poświęcić się studjom weterynaryjnym przed tym krokiem.

Z życia robotniczego

STAN RYNKU PRACY W POLSCE

Na 1 sierpnia br. liczba zarejestrowanych na terenie całego państwa zakładów pracy wynosiła 26,946 (na 1-go stycznia 24,717), liczba zatrudnionych robotników 1,061,174 (na 1 stycznia 955,547), liczba zabezpieczonych na wypadek bezrobocia robotników 942,673 (850,618), liczba zarejestrowanych bezrobotnych 107,181 (151,998), pobierających zasiłki ustawowe 15,603 (29,597), zapomogi 18,691 (34,503).

ORGANIZACJA ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W RAKOWICACH

W dniu 23 bm. odbyło się w Rakowicach zebranie dzielnicowe organizacji robotników budowlanych. Referowali towarzysze Langer, Sawicki i J. Wadowski, w dyskusji przemawiali towarzysze Antoni Sierdzyński, Andrzej Sokołowski i inni, poczem wybrano następujący zarząd: z rakowickiej filji krakowskiego oddziału murarzy: tow. Andrzeja Sokołowskiego, Antoniego Sierdzyńskiego, Jana Pazurkiewicza, Stanisława Pazurkiewicza, Władysława Galocha, Antoniego Grzebinoge, Franciszka Prochowskiego, Teodora Sierdzyńskiego, Merszełka Mutwina.

STRAJK W FABRYKACH MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO

Strajk robotników monopolu zapałczanego objął wczoraj fabrykę dawniejszą „Płomyk" w Warszawie i „Łapszyna" w Częstochowie, ogółem porzuciło pracę 400 osób. Pertraktacje między stronami do tej pory nie zostały nawiązane. Dyrekcja monopolu odrzuca żądania robotników m. in. o podpisanie umowy zbiorowej, dalszej podwyżki, 6-miesięcznego odszkodowania przy redukcjach itp. Ministerjum pracy również nie podjęło akcji pojednawczej.

RADA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOW. NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Na Górnym Śląsku okazało się, że nie było możliwem dłużej współpracować klasowym Związkom z „zespołem pracy". Instytucja ta wyraźnie ignorowała najżywotniejsze interesy robotników i zdradzała ich. Doprowadziło to do wystąpienia z tej instytucji Związku górników a ostatnio Związku metalowców. Robotnicy śląscy myśleli o założeniu klasowego kartelu, czy Rady Związków zawodowych, któraby szczerze stanęła w obronie mas pracujących, któraby nie liczyła się z względami i względzikami, lecz uczciwie powiedziała światu o co walczy i co się robotnikom należy. Te starania nie poszły na marne, bo oto na czwartek zwołał tow. Kubowicz wszystkich przedstawicieli klasowych Związków zawodowych na Górnym Śląsku. Po obszernej dyskusji uchwalono konieczność założenia wspólnej organizacji, której nadano nazwę „Rada Klasowych Związków Zawodowych na Górnym Śląsku". Wybrano komitet organizacyjny, który zajmie się opracowaniem regulaminu. Do komitetu weszli tow. Chroszcz, Kubowicz, Kondzielnik, Adamczyk, Ceperník i Szewczek. Przystąpienie do Rady Klasowych Związków Zawodowych zdeklarowały: CZG., Związek robotników przemysłu metalowego, ZZK, Związek zawodowy automobilistów, Związek pracowników instytucji użyteczności publicznej, Związek zawodowy robotników rolnych, Związek robotników budowlanych, Centralny Związek pracowników umysłowych, Związek robotników przemysłu drzewnego i Związek pracowników gastronomicznych i kuchmistrzy. W ten sposób zrobiono olbrzymi krok naprzód ku faktycznej solidarności robotniczej. Robotnicy wszystkich zawodów winni dołożyć wszelkich starań, by ostatecznie i tu z Górnego Śląska wykurzyć kudłaczy.

Przegląd gospodarczy

NIE WOLNO PRZYWOZIĆ OWOCÓW Z ZAGRANICY?

Przed kilku dniami doniesiono, że rząd zakazał przywozu owoców zagranicznych głównie dlatego, że pod pozorem zapotrzebowania na przeróbkę sprowadzano olbrzymie ilości owoców. Dla ilustracji tego zakazu podajemy dwa komunikaty krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej:

1) Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że ministerstwo przemysłu i handlu wyznaczyło ostatnio **kontyngent na przywóz winogron z Rumunji.** Firmy interesowane winny wnieść natychmiast odnośne podania do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Długa 1.

2) Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż ministerstwo przemysłu i handlu wyznaczyło ostatnio **kontyngent na przywóz pomarańcz z Włoch.** Firmy interesowane winny wnieść odnośne podania do dnia 10 września br.

UMOWA GOSPODARCZA POLSKO-GDAŃSKA

Gdańsk, 25 sierpnia (PAT). Wczoraj został podpisany między Gdańskiem a Polską protokół dotyczący zastosowania zarządzeń wywozowych w wykonaniu umowy polsko-gdańskiej z 12 sierpnia 1925 r. Na mocy tego protokołu rząd polski wyda niebawem rozporządzenie, które wprowadzi przewidziane umową uregulowanie sprawy na przeciąg roku gospodarczego od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929.

EGIPCJANIE I BAWEŁNA EGIPSKA NA TARGACH WSCHODNICH WE LWOWIE

Na tegoroczne Targi reprezentatywne przyjeżdża grupa egipskich przemysłowców. W grupie tej będzie uczestniczyło oficjalnie egipskie ministerstwo rolnictwa, które wystawi bawełnę w jej rozmaitych gatunkach i odmianach. Jest to szczególnie ważne dla przemysłu włókienniczego z Łodzi, Bielska, Białegostoku itp. Import bawełny do Polski odbywa się bowiem w przeważnej części drogą na angielskie porty, a pośrednictwo Anglików podraża znacznie koszty surowca. Bezpośrednie zetknięcie się z egipskiemi producentami bawełny doprowadzi zapewne do nawiązania stałego kontaktu z jednem z najpoważniejszych światowych centrów produkcji bawełny, co nie powinno pozostać bez wpływu na kalkulację kosztów produkcji.

Egipcjanie przyjeżdżają jednak na Targi Wschodnie nietylko w charakterze wystawców. Zamierzają oni również rozglądnąć się w możliwościach eksportowych z Polski, a zwłaszcza w dziale przemysłu metalurgicznego. W Targach bierze udział Dom Handlowy egipsko-polski H. Gabbour i B. Duchnowski, mający swą siedzibę w Warszawie i Kairze i Akcyjne Towarzystwo Handlowe „The Near-East" z Aleksandrji. Obie firmy pragną podobno nawiązać ściślejsze stosunki handlowe z Polską.

KRONIKA

Kraków, 26 sierpnia.

Dziś wycieczka TUR do Ogrodu Botanicznego

W niedzielę 26 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Ogrodu Botanicznego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. TUR zwiedzi jeden z najpiękniejszych ogrodów tego rodzaju w Polsce, w którym znajdują się piękne i rzadkie okazy roślin i drzew ze wszystkich części świata, rozmieszczone na otwartem powietrzu i w olbrzymich cieplarniach. **Zbiórka uczestników wycieczki TUR w niedzielę o godz. 10'45 rano przed Ogrodem Botanicznym przy ul. Kopernika 25.** Można dojechać linją tramwajową Nr. 5 do przystanku przed Domem Żołnierza, potem kilka kroków do ul. Kopernika.

Na cele oświatowe uczestnicy wycieczki złożą 30 gr. od osoby.

Towarzyszki i Towarzysze! jawcie się licznie z dziećmi!

—ooo—

CHOROBA MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO. — Bawiący w Truskawcu marszałek Sejmu tow. Daszyński zachorował onegdaj na grypę, wskutek czego zmuszony był odroczyć swój powrót do Warszawy. Temperatura w pierwszym dniu choroby wynosiła 39 stopni. Wczoraj stan zdrowia tow. Daszyńskiego uległ znacznej poprawie.

CHŁOPI W PRZEJEŹDZIE DO SPAŁY, ZATRZYMALI SIĘ W KRAKOWIE. Wczoraj rannymi pociągami w przejeździe do Spały na dożynki u Prezydenta Rzeczypospolitej, przybyły do Krakowa liczne delegacje wieśniaków w pięknych strojach ludowych. Delegacje zwiedzały przez cały dzień zabytki Krakowa, poczem w godzinach wieczornych, odjechały specjalnemi pociągami do Spały. Są to chłopi i kobiety, parobczaki i dziewczęta z różnych okolic Małopolski i Śląska.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD DYREKCYJ KOLLJOWYCH W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w dyrekcji kolei krakowskiej, czynione są przygotowania na Zjazd międzynarodowy dyrekcyj kolejowych. Zjazd ten odbędzie się od 25—30 listopada br. w Krakowie. Zgłoszono już udział 140 członków dyrekcyj kolejowych rozmaitych państw. Na zjeździe będą omawiane najaktualniejsze sprawy z dziedziny kolejnictwa.

W SPRAWIE KOLEJOWYCH LEGITYMACYJ DLA UCZNIÓW. Dyrekcje kolejowe wydały uczniom legitymacje na zniżkowe jazdy z ważnością do końca sierpnia. Wobec tego, że nowy rok szkolny rozpocznie się dopiero 3 września, związek dyrektorów szkół średnich zwrócił się do zarządu kolejowego o przedłużenie tych legitymacyj. Jak nas informują, dyrekcja kolei w Krakowie wydała okólnik pouczający konduktorów, aby jadącym do szkół uczniom nie robili trudności z powodu wygaśnięcia ważności legitymacyj, czyli że będą one ważne do 3 września.

APEL DO DYREKCJI KOLEI. Motorówka, która kursuje stale między Krakowem a Kocmyrzowem i przejeżdża przez Grzegórzki, przecina w bardzo ruchliwym punkcie ulicę Grzegórzecką. — W miejscu tem niema żadnej rampy, ani sygnałów ostrzegawczych, a ponieważ motorówka przejeżdża z wielką szybkością więc o zderzenie nie trudno. W dniu wczorajszym wydarzyły się dwa wypadki z kursującym na Grzegórzki autobusem tramwajowym, które gdyby nie uwaga i przytomność szofera tramwajowego mogłyby się łatwo zakończyć katastrofą. Apelujemy do dyrekcji kolejowej, aby umieściła przy przejeździe sygnały, a tymczasem wydała polecenie, by motorówka w tem miejscu zwalniała biegu.

Centralne wysypisko miejskie w Krakowie

Głównym środkiem umożliwiającym utrzymanie czystości w mieście jest **centralne wysypisko miejskie**, gdzie deponuje się po kilkaset metrów kubicznych dziennie wywożonych z miasta odpadków i błota. Może to zaciekawi kogoś, że **Kraków produkuje rocznie około 100.000 kubicznych metrów śmieci, popiołu, odpadków i błota.** Większość z tej masy stanowią te skrzętnie zbierane w podworcach domowych popioły, śmiecia i odpadki domowe.

Przy 300 dniach roboczych w roku wypadnie ponad 300 metrów kubicznych materjału dziennie, który musi się usunąć, bo inaczej śmieci te zasypałyby nas równo po dachy domów. **Otóż te masy materjału wywozi się na Dębniki, na nieużytki będące własnością gminy.**

Do wysypiska dojeżdża się specjalnie zbudowaną szosą, zakończoną uskokiem, tzw. rampą wyładunkową. Na górnym poziomie rampy, tyłem ustawione samochody, **wysypują automatycznie przez podniesienie nadwozia zawartość swoją na specjalnie zbudowaną równię pochyłą, podzieloną na tyle części, ile wózków kolejkowych ustawia się na poziomie dolnym.** Kilkanaście par rąk ludzkich zesuwa popiół i śmieci po równi pochyłej do wózków kolejkowych wyciąganych po szynach przy pomocy jednej pary koni na właściwe wysypisko.

Zorganizowana akcja zasypywania nieużytków pozwala dokonywać meljoracji terenu w trzech warstwach. Dolną warstwę najgrubszą tworzy popiół, śmieci i odpadki domowe, drugą środkową cieńszą tworzy błoto uliczne zbierane z ulic miasta. Trzecią górną warstwę tworzą zmiotki uliczne, składające się przeważnie z nawozu. Warstwa ta po roku daje dobrą i urodzajną próchnicę, umożliwiającą uprawę roli. I tę fabrykę warto jest widzieć. Warto przyglądnąć się tym masom odpadków sortowanych systematycznie, przewożonych na miejsce przeznaczenia i deponowanych w sposób racjonalny, usuwający możliwość zatruwania powietrza przez gazy pochodzące z gnicia substancji organicznych. To „zakazane" miejsce dostępne jest dla wszystkich. Bez odrazy można się zbliżyć do krzewami obsadzanych szkarp, do wszystkich trawą zazielenionych połaci gruntów a i do ogródka kwiatowego, który tu obok schroniska robotniczego urządzono.

Niedawno jeszcze mieszkańcy przedmieść bronili się przed urządzaniem w pobliżu ich mieszkań wysypisk miejskich. Dziś jak świadczy o tem naprzykład akcja mieszkańców ulicy Skwerowej w bezpośredniej styczności z domostwami mieszkańców, zasypuje się znaczne obszary gruntów nieużytecznych zawilgoconych, zaśmieconych, urządza się je i dla ludzi przysposabia.

Kilku robotników, obsługujących wysypisko, także konie i narzędzie do wykonywania pracy nie pozostały na tem pustkowiu bez opieki.

Wystawiono tu przeto **domek drewniany** o ścianach wieńcowych, mieszczący w sobie świetlicę, gdzie piec kuchenny ustawiono dla zagrzania strawy ludziom, zainstalowano dla nich umywalnie, chron dla koni i magazynik na narzędzia oraz apteczkę podręczną w razie wypadku. Domek otoczono zieleńcem i kwietnikiem.

Kilkanaście wózków kolejkowych, kilkaset metrów szyn do nich, trzy zwrotnice, oto cały tabor wysypiskowy. Kilkanaście łopat, wideł i innych narzędzi bez nazwy to pomoc w pracy. Wielka lampa naftowa Kitsona, beczkowóz konny z wodą, tworzą akcesorja niezbędne. Jak widać nie kosztowne są te urządzenia, a jakież płynie z nich dobrodziejstwo. Miasto wyzbywszy się nieczystości stałych składa je sobie na nieużytkach, teren zawilgocony i malaryczny wyrównuje, stwarza nawierzchnię zdolną pod uprawę roli i przygotowuje sobie rezerwoar na peryferji miasta, z którego czerpać będzie w przyszłości zdrowie. **Na wysypisku tem bowiem powstaną w przyszłości miejskie szkółki krzewów i drzew, oraz ogrody i plantacje.**

—ooo—

Plac Marjacki zasypany szczątkami kości ludzkich

Plac Marjacki od dłuższego czasu przedstawia **niezwykły widok.** Jak wiadomo przekopywano tam kanał oraz robiono ziemne wentyle koło murów kościoła Marjackiego. Podczas tych prac **odkopano szereg grobów dawnego cmentarza, który mieścił się niegdyś przy kościele.** Część wykopanych kości wywieziono, a reszta **dotąd się wala po całym placu.** Przechodnie oglądają **piszczele przodków, poniewierające się po całym placu i deptane przez przechodzących tamtędy.** — **Wśród zaśmieconego placu szczerzą zęby szczęki pogruchotane kilofami, tu znowu leży kilka zwojów kręgosłupa ludzkiego, koło ściekn rynsztokowego kawał czerepu czaszki.** Jakiż to pietyzm potomków mieszczan Krakowa pozwala na poniewieranie kości tych, którzy **przed** wiekami żyli i pracowali w tem mieście. Zarząd kościoła patrzy na to obojętnie, a mógłby ze stanowiska czysto kościelnego postarać się o zebranie szczątków kości ludzkich rozrzuconych po placu i wywieźć je na cmentarz.

—ooo—

Defraudacja w hotelu Francuskim w Krakowie

W związku z naszą wczorajszą notatką o defraudacji w hotelu Francuskim, policja komunikuje: Doniesiono Wydz. śledczemu, że Rudolf Maśnik, lat 40, zam. w Krakowie przy ul. Garncarskiej L. 6, portjer hotelu Francuskiego, pod nieobecność właściciela zbiegł w niewiadomym kierunku, **sprzeniewierzywszy 6000 zł.,** które miał płacić tytułem podatku w krak. magistracie. Wdrożone dochodzenia ustaliły, że Maśnik we wtorek dnia 21 bm. przedpołudniem **wyjechał dorożką samochodową z Krakowa do Cieszyna,** gdzie przesiadł się do dorożki konnej. Maśnik zbiegł prawdopodobnie do Czechosłowacji, gdyż posiadał paszport zagraniczny. Czy poza powyższemi 6-cioma tysiącami sprzeniewierzył Maśnik więcej pieniędzy trudno narazie ustalić, gdyż usunął książkę kasową. Zachodzi natomiast podejrzenie, iż Maśnik pozostawił różne zobowiązania w Krakowie, gdyż jak ustalono w ostatnich dwóch miesiącach pobrał on w sklepie jubilerskim Eltera przy ul. Floriańskiej 38 pierścionki i zegarek na kwotę 340 dolarów amer., wystawiając weksle, których nie wykupił.

Maśnik pozostawił w Krakowie żonę z 4-giem dzieci od 5—14 lat i przyjaciółkę, przebywającą obecnie na świeżem powietrzu w Grojcu koło Alwerni, którą jak stwierdzono odwiedził przed wyjazdem, a mianowicie w poniedziałek 20 bm.

—ooo—

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 19 do 25 bm. zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia, następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5 przypadków, dyfteria 1, czerwonka 7, tyfus brzuszny 4, i ospa wietrzna 1 przypadek.

NAGŁA ŚMIERĆ PRZY PRACY. Na dworcu towarowym podczas pracy, zasłabł nagle 50 letni Jan Szczupak, robotnik kolejowy. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia zastał robotnika już nieżywego i stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO WŁAMYWACZA. Przytrzymano na gorącym uczynku usiłowanego włamania do mieszkania Anny Konarek przy ul. Zyblikiewicza 14, 1. p. niejakiego Jana Nowaka, lat 24, ze Stołowic pow. Wieliczka, bez zajęcia i stałego zamieszkania, karanego już kilkakrotnie. W toku dochodzeń ustalono, że Nowak zachodził do Wojciecha Tomczyka, lat 70 przy ul. Grzegórzeckiej 3 a u którego podczas rewizji znaleziono większą ilość garderoby. Dalsze dochodzenia wykazały, że Tomczak od dłuższego czasu kupował od złodziei skradzione rzeczy. — Oprócz Nowaka i Tomczyka aresztowano Józefa Broniszewskiego, Piotra Wójcika z Mogiły, Mieczysława Kowalskiego, Antoninę Tomczyk, Nowakowi, Kowalskiemu i Broniszewskiemu udowodniono kradzież z włamaniem w dniu 19 bm. do mieszkania Józefa Steiglera ul. Starowiślna 51, a samemu Nowakowi kradzież mieszkaniową na szkodę Feliksa Goldhergera przy ul. Zielonej 10.

SPADŁ Z ROWERU I STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ. Na ul. Krupniczej Antoni Wójtowicz z Balic jadąc rowerem wskutek nagłego uszkodzenia roweru spadł i uderzył głową o krawężnik i stracił przytomność. Zawezwany lekarz pogot. po udzieleniu pierwszej pomocy polecił przewieść nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ. Stanisław Garncarz zam. przy ul. Krowoderskiej 77 zgłosił w policji, że skradziono mu w rynku gł. pakunek z bielizną wartości 200 zł. Pod zarzutem powyższej kradzieży aresztowano Mikuska Rudolfa.

DWA POŻARY. W dniu wczorajszym o godz. 4 popołudniu zawezwano straż pożarną na ul. Kazimierza Wielkiego l. 126, gdzie spaliły się 3 stodoły, stanowiące jeden kompleks budynków, a będące własnością Kazimierza Kornika, Wincentego Czopika i Ludwika Ziomka. Spaliły się doszczętnie narzędzia gospodarskie i zapasy siana i owsa. — Z powodu wielkiego żaru uległ zniszczeniu również ogór warzywny Ziomka. Szkoda znaczna. Pluton straży pożarnej pracował przez 3 godziny nad uratowaniem sąsiednich budynków. Policja otoczyła miejsce pożaru, usuwając tłumy ciekawych. Ogień powstał prawdopodobnie z podpalenia.

Drugi wielki pożar wydarzył się dziś w godzinach popołudniowych w Prokocimiu koło szkoły, gdzie spaliły się 2 domy i 2 stodoły z plonami, własność Augustyna Szydlaka i Antoniego Korzeniowskiego. Przybyły na miejsce pożaru 2 plutony straży pożarnej z Krakowa i Podgórza, które do godziny 8 wieczór dogasiły zgliszcza.

WYPADŁ Z POCIĄGU. Wczoraj wezwano pog. rat. na dworzec kolejowy, do 23 letniego N. Pieku studenta filozofji, ze Starego Sambora, który na przestrzeni między Bieżanowem a Płaszowem, wypadł z pociągu. Nieszczęśliwy doznał silnych obrażeń zewnętrznych, oraz wstrząsu mózgu. Karetka pogotowia przewiozła go do szpitala św. Łazarza.

OPRYSZKI WYŁUDZILI OD REEMIGRANTA 1450 DOLARÓW. Leszczak Karol reemigrant z Ameryki zgłosił w policji krakowskiej, że w dniu 24 bm. na ul. Szpitalnej przystąpili do niego nieznani osobnicy i zaprowadzili go na ul. Wielopole, gdzie w bramie domu wyłudzili w podstępny sposób 1450 dol. poczem zbiegli. Pod zarzutem powyższego czynu aresztowano Stanisława Tyralę zam. przy ul. Ludwinowskiej, którego poszkodowany przy konfrontacji rozpoznał jako jednego z owych osobników.

—ooo—

POLSKA KRONIKA TYGODNIOWA PAT W KINIE „SZTUKA". Na wzór znanych kinowych przeglądów tygodniowych Patheego i Gaumonta zorganizowała PAT kinową polską kronikę tygodniową. Kronika obejmuje najświeższe i najbardziej interesujące zdarzenia z całej Polski. Najbliższa kronika PAT ukazała się w sobotę 25 bm. w kinie „Sztuka" i zawiera zdjęcia: 1) z uroczystości 7-go zjazdu Legjonistów w Wilnie oraz przemówienia marszałka Piłsudskiego, 2) z odlotu mjr. Idzikowskiego i Kubali samolotem do Ameryki z lotniska w Bourges we Francji, 3) uroczystości otwarcia kongresu prawa międzynarodowego w Warszawie w obecności prezydent Rzplitej.

FESTYN JESIENNY. W parku Zakładu im. Lubomirskich (ul. Rakowicka 27) odbędzie się w niedzielę 2-go września br. popołudniu wielki festyn, z którego dochód przeznaczony będzie na zaopatrzenie Zakładu w żywność, ubranie i opał na zimę. Wszystkich przyjaciół młodzieży opuszczonej uprasza zarząd Zakładu, aby przyczynić się raczyli do powodzenia tak wzniosłego dzieła, jakiem jest wychowanie młodzieży rękodzielniczej.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI nasz znakomity pianista, otwiera w Krakowie z dniem 3 września prywatną klasę gry fortepjanowej. Bliższych informacyj udziela oraz zgłoszenia przyjmuje kasa koncertowa Starego Teatru od godz. 11—1 i od 4—6 od wtorku 27 bm.

WPISY DO SZKOŁY RZEMIOSŁ (ODDZIAŁ ŚLUSARSKI) W KRAKOWIE przy ul. Szujskiego ... odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia między godziną 10—12.

—ooo—

SPORT

KLUB SPORTOWY „WAWEL" po połączeniu się z wojskowym klubem sportowym przybrał nazwę z dniem 17 sierpnia „Wojskowy klub sportowy „Wawel" w Krakowie. Wszelką korespondencję należy skierowywać na adres: p. Kozłowski Władysław DOK V ref. PW. w Krakowie.

—ooo—

Z Polski

ZMIANA KOMISARZA RZĄDU WE LWOWIE. W pierwszych dniach września dotychczasowy komisarz rządowy we Lwowie, p. Jan Strzelecki opuszcza zajmowane stanowisko i przechodzi do centrali ministerjum. Do chwili obecnej nie jest zdecydowane, kto będzie następcą komisarza Strzeleckiego we Lwowie. Pewne jest tylko, że do czasu uchwalenia nowej ordynacji wyborczej dla Lwowa przez Sejm normalne wybory do Rady miejskiej nie odbędą się i dotychczasowe prowizorjum w osobie komisarza rządowego będzie zachowane.

SZCZEGÓŁY NADUŻYĆ W MAGISTRACIE LWOWSKIM. W sprawie nadużyć w Wydziale VI magistratu, o których wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Jan Florsch nie był urzędnikiem mag., ale prowizorycznym rewizorem przemysłowym przyjętym do służby z końcem r. 1925. Był on członkiem b. Rady miejskiej, a po objęciu służby w magistracie z mandatu zrezygnował. Przydzielony do Wydziału przemysłowego prowadził od chwili przyjęcia go do służby czynności czysto manipulacyjne, a mianowicie protokół i indeks spraw, jakie wpływały do Wydziału VI. Podczas tych czynności Florsch w nieznany narazie sposób wyciągał niektóre doniesienia tak, że one nie dochodziły zupełnie do Wydziału i naczelnik Wydziału nie miał i nie mógł mieć o nich żadnej wiadomości. Gdy z policji wpłynęło doniesienie przeciwko Florschowi, naczelnik Wydziału VI i prezydjum miasta zarządziły natychmiast dochodzenia i imienne badanie wszystkich spraw, jakie weszły do magistratu od kwietnia br., tj. od czasu przelania na magistrat kompetencji wymierzania kary za przekroczenia czasu pracy. Dotychczasowe dochodzenia nie wykazały, aby prócz Florscha jakiś inny funkcjonarjusz magistratu wmieszany był w tę sprawę.

NAPRAWA ORLEJ PERCI W TATRACH. Komisja dla robót górskich Towarzystwa Tatrzańskiego, pozostająca pod przewodnictwem prof. dra Walerego Goetla, wiceprezesa polskiego towarzystwa tatrzańskiego, przeprowadziła w dalszym ciągu gruntowną naprawę Orlej Perci w wysokogórskim jej szlaku, łączącym główniejsze szczyty Tatr polskich od Świnicy aż po przełęcz Krzyżna, umocowano ogółem około 150 metrów nowej liny stalowej. Równocześnie przeprowadzono zapomocą dwóch drużyn, w których pracowali akademicy krakowscy, całkowite odnowienie znaków na wszystkich ścieżkach od doliny Morskiego Oka aż do doliny Chochołowskiej i granicy polsko-czechosłowackiej na przestrzeni około 90 klm. Subwencji na prace powyższe udzieliło ministerstwo robót publicznych.

WYSTAWA SZKOŁY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W ZAKOPANEM. W tych dniach zamknięta zostanie wystawa państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie oprócz prac z drzewa znalazły licznych nabywców mało dotąd reprezentowane rzeźby z marmuru szaflarskiego, sztucznego kamienia, który łudząco podobny jest do marmuru kararyjskiego, kamienia trembowelskiego i krzeszowickiego. Dzięki inicjatywie b. dyrektora Stryjeńskiego i trzechletniej pracy doświadczalnej prof. tejże szkoły p. Zapotocznego okazało się, że dany materjał, stosunkowo tani, nadaje się do masowego i wszechstronnego użytku.

NOTATKA DZIENNIKARSKA NAKRYŁA ZŁODZIEJ AUTA. Donosiliśmy niedawno o zuchwałej kradzieży w Warszawie taksówki, należącej do M. Sawickiego pierwszego szofera marsz. Piłsudskiego w legjonach. Obecnie złodzieje „wpadli" i to dzięki prasie. Późnym wieczorem po owej kradzieży na szosie niedaleko Międzylesia (dawniej Kaczy Dół), przechodzący policjant ujrzał jadącą taksówkę, w której znajdowało się 2 mężczyzn i 2 kobiety. Towarzystwo było pijane. Jeden z jadących grał na harmonji skoczne polki. Nagle taksówka, prowadzona niepewną ręką, wpadła na słup telegraficzny. W samochodzie powstał nieopisany popłoch. Policjant całe towarzystwo sprowadził na posterunek policyjny w Międzylesiu, gdzie wszystkich zatrzymano aż do wytrzeźwienia. Tymczasem w nazajutrz przyniosły dzienniki wiadomość o zuchwałej kradzieży samochodu. — Sprawdzono numer — ten sam. Więc zatrzymanych, którymi okazali się 27-letni Czesław-Marjan Zagrobski, główny sprawca, 53-letni Filip Królak „harmonista", 27-letnia Janina Nowakowska i 22-letnia Helena Waśkiewiczówna, przesłano do dyspozycji urzędu śledczego.

Która z zatrzymanych kobiet była owa „czarną damą" o której wspominał dorożkarz, który widział w Warszawie odjeżdżających, dotąd nie ustalono, ponieważ żadna z nich nie chce się do tego przyznać.

MURARZ POBIŁ MAJSTRA ZA LICHE RUSZTOWANIE. Niejednokrotnie, niemal codziennie notuje prasa warszawska wypadki „sezonowe", związane z budową i remontem kamienic. W b. wielu razach powodem nieszczęścia są słabe rusztowania, zbudowane nie w myśl obowiązujących przepisów budowlanych, lub brak przepisowego zabezpieczenia.

Przedwczoraj znów zdarzył się w Warszawie upadek z rusztowania przy odnawianiu domu przy ul. Bielańskiej. Tym razem wypadek miał przebieg wyjątkowo oryginalny.

Z rusztowania spadł w czasie roboty Teofil Możdżek, murarz. Wypadek ten był szczęściem niegroźny, gdyż M. po spadnięciu na chodnik, chwilę poleżał i rozglądał się.

Myślano nawet, że ciężko zasłabł. W tem zerwał się on i podbiegłszy do majstra Aleksandra Krupińskiego, pobił go dotkliwie.

— Czy majster wie za co? Za kiepskie rusztowanie! — wołał. Niech majster spróbuje, jak to przyjemnie spadać na pysk...

Pobity udał się do lekarza, który wydał mu świadectwo o zasinieniu w okolicy żeber, wskutek silnych razów.

Majster zamierza skarżyć robotnika o to, że został pobity. Z drugiej strony zapewne wystąpi ze skargą poszkodowany murarz, który tylko szczęśliwym trafem nie został ciężko rozbity.

GENERALNY DOSTAWCA POSAD KOLEJOWYCH — „WYKOLEIŁ SIĘ"... Doszło do wiadomości władz kolejowych, że od pewnego czasu po Warszawie grasuje jakiś jegomość, podający się za „generalnego dostawcę posad kolejowych" i za umówionem wynagrodzeniem obiecuje wyrobienie posady na kolei i to w różnych dyrekcjach, wogóle — gdzie kto sobie życzy. Ponieważ do poszczególnych dyrekcyj zaczęli się zgłaszać rzekomo już zakwalifikowani do różnych zajęć w służbie kolejowej pracownicy, którzy oświadczyli, że zostali przyjęci — zainteresowano się tą sprawą. W pierwszym rzędzie skierowano odpowiednią skargę do policji śledczej w Warszawie. Kierownik brygady fałszerstw przy tej policji zarządził obserwację i wywiady. Ustalono, że przed kilku dniami ukazał się na giełdzie dla bezrobotnych przy ul. Ciepłej i przy przejeździe kolejowym Aleja Jerozolimska - Żelazna, w pobliżu związku kolejarzy jakiś osobnik, podający się właśnie za „generalnego dostawcę posad kolejowych". Prawie jednocześnie pierwsi zgłosili się do policji poszkodowani Teofil Janiszewski z Warszawy i p. Helena Bednawska z Łowicza, od których oszust pobrał pieniądze. Urządzał się on w ten sposób, że petentom, z którymi obrabiał interesy na ulicy, a przeważnie przed gmachami instytucyi kolejowych, dla wzbudzenia zaufania, kazał czekać na ulicy. Sam zaś, zabrawszy od nich dokumenty, wchodził do wnętrza danego gmachu, gdzie bawił pewien czas, poczem wracał z fikcyjnemi, zmyślonemi karteczkami: „Przyjęty Nr. 13" itp. Przytem bezczelność swoją posuwał, jak wykazały dochodzenia do tego stopnia, że niszczył poprostu dowody osobiste ludzi, przeważnie ze sfer robotniczych i rzemieślniczych, ubiegających się o posadę. Wreszcie w dniu onegdajszym udało się pochwycić oszusta przed domem Al. Jerozolimska 101, w momencie, kiedy szykował się do angażowania łatwowiernych. Oszustem tym okazał się Wacław Ciesielski, 6-ciokrotnie karany za oszustwo, procederzysta i recydywista, specjalista od wyrabiania nieistniejących posad. Niedawno zwolniony z więzienia, z powodu amnestji. Zapytany w biurze policji, ile osób „nabrał"? — odpowiedział: — Nie pamiętam. Nie prowadzę buchalterji. Mam słabą głowę. A na zapytanie: „dlaczego nie pracuje?" — odrzekł cynicznie: — Każdy robi w swoim fachu. A mój fach to taki, że można wytrzymać. Trzeba żyć!... „Generalny dostawca posad kolejowych" tym razem się wykoleił. Osadzono go w więzieniu śledczem.

—ooo—

Z zagranicy

DOLA ROBOTNIKA. Pod tym tytułem pisze frysztacki „Robotnik Śląski": „Nazywał się Kiszka, miał 18 lat, wziął pracę leśną w dobrach Guttmanna, gdzie pracował nad utrzymaniem lasu. Dnia 11 sierpnia zabrano go jeszcze razem z innymi do napędzania dzikich kaczek ze stawów szumbarskich. Pływał i brodził w zaroślach stawów, coś od godziny 9 rano a zarządca dóbr p. Zavrzel i dwaj gajowi strzelali sobie wygodnie z brzegu na wypłoszone kaczki.

Był jeszcze trzeci staw o pokaźnej głębokości. Wycieńczony żmudną pracą w wodzie i do tego trzeciego stawu musiał się rzucić opadły z sił, aby panowie z brzegu mogli sobie wygodnie strzelać do kaczek. No, i napędzał, a panowie sobie strzelali. O godzinie 3, widocznie osłabiony, nad głęboką wodą nie mógł się już utrzymać i począł tonąć. Panom z brzegu — odważnym do strzelania kaczek, które kilka godzin z narażeniem życia inni napędzali — odwaga upadła i niczem Nobile, stali na brzegu i spokojnie się patrzyli jak 18-letni chłopak na dobre utonął w stawie. Trupa młodego chłopca wydobyto dopiero około godz. 6-tej."

EKSPEDYCJA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO. Donoszą z Nowego Jorku, że ekspedycja Byrda wyruszyła do południowego bieguna w sobotę. Ekspedycja składa się z 31 osób. Narazie ekspedycja ta wyruszyła na pokładzie parowca „City of New Jork", który wyjeżdża do Nowej Zelandji, stamtąd zaś we wrześniu Byrd wyruszy w dalszą drogę do bieguna południowego.

ZNOWU NIEUDAŁY LOT DO AMERYKI. — W sobotę o godz. 6'09 miał z lotniska w Le Bourget pod Paryżem podjąć próbę przelotu ponad Atlantykiem samolot „France". Start był bardzo trudny tak, że na końcu lotniska pilot musiał opróżnić częściowo rezerwoary, ażeby wreszcie móc wznieść się w powietrze. Pilot zręcznie uniknął zderzenia z drzewami i kablami elektrycznemi, poczem po kilkuminutowem krążeniu nad lotniskiem wylądował o godz. 6'21.

KATASTROFA NA KOLEI PODZIEMNEJ W N. JORKU. Ustalono ostatecznie, że w katastrofie, jaka wydarzyła się w kolei podziemnej w pobliżu dworca Times Spuare, zginęło 17 osób, 150 zaś odniosło rany. Katastrofa ta była jedną z największych, jakie pamiętają w Nowym Jorku. Na platformie pociągu, przepełnionego po brzegi, jechało 1000 pracowników biurowych, powracających do domów. Pociąg, złożony z 9 wagonów, przepełnionych pasażerami, opuszczał dworzec w Times Spuare. 5 wagonów przejechało już zwrotnicę i przeszło na inny tor, gdy nagle zwrotnica zmieniła pozycję. 6-ty i 7-my wagon oparły się o ścianę tunelu a ostatni uległ poważnemu uszkodzeniu. Wśród zgromadzonego na dworcu tłumu powstała nieopisana panika. Wszyscy walczyli zawzięcie między sobą, chcąc dostać się do wyjścia a ponad wrzawą walki górowały jęki rannych i konających.

KSIĄDZ PRZEMYCAJĄCY WÓDKĘ. Jak wiadomo w Stanach Zjednoczonych skutkiem prohibicji potworzyły się wielkie organizacje przemytnicze, utrzymujące całe flotylle własnych statków, staczających niekiedy regularne bitwy ze strażą celną. Ale straż ta przyłapuje nieraz i ludzi, nie będących zawodowymi przemytnikami, na przewożeniu większych ilości alkoholu. Najwięcej szwarcują spirytualjów z Kanady. W świeżo-nadeszłej prasie amerykańskiej czytamy pod tytułem „Butleger w sutanie": „Ksiądz Józef Batesky, proboszcz kościoła Świętego Serca Jezusa w Detour (Mich.), którego przyłapali agenci federalni gdy wiózł w automobilu 43 kwarty „kanadyjki", został puszczony na wolność po złożeniu 1.000 dolarów kaucji". Nie powiemy, ażeby przemycanie alkoholu pasowało do sukni kapłańskiej.

TELEGRAMY

DALSZE KURCZENIE SIĘ ZAPASU WALUT BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Bilans Banku Polskiego za dekadę od 10 do 20 sierpnia wykazuje **zmniejszenie się walut i dewiz o 3.5 miljona zł.** Procentowe pokrycie wydanych banknotów spadło na 63.77%.

KELLOG W PARYŻU

Paryż, 25 sierpnia (PAT). Kellog przyjął dziś rano dziennikarzy, przyczem ograniczył się do wyrażenia wobec nich zadowolenia z powodu gorącego przyjęcia, z jakiem się spotkał oraz wdzięczności dla Brianda jako inspiratora paktu.

Paryż, 25 sierpnia (PAT). Dziś koło godziny 12'30 Kellog złożył wieniec na grobie „nieznanego żołnierza".

JUGOSŁAWJA UPOKORZYŁA SIĘ PRZED WŁOCHAMI

Rzym, 25 sierpnia (PAT). Agencja Stefani ogłasza odpowiedź na dwie noty poselstwa włoskiego w Belgradzie w sprawie zajść w Spalato i Sebenico. Odpowiedź zaznacza, że na podstawie wyników przeprowadzonego śledztwa oraz w celu przeszkodzenia za wszelką cenę podobnym zajściom i utrzymania z królestwem włoskiem stosunków jak najlepszej przyjaźni, jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych w chęci **zadośćuczynienia** żądaniom, sformułowanym w notach włoskich, czuje się w obowiązku oświadczyć co następuje:

1) Zarządzono, by radca Radomir w charakterze przedstawiciela władz lokalnych w Spalato i prowincji złożył **formalne przeproszenie** konsula i wicekonsula Włoch w Spalato i Sebenico.

2) Wydano zarządzenie, by wszyscy winni zajść zostali **ukarani.** Naogół zostało to już dokonane.

3) Rząd jugosłowiański wyraża gotowość **wynagrodzenia szkód,** wyrządzonych na parowcach włoskich oraz oświadcza, że osoby odpowiedzialne za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego **pociągnięte będą przed właściwe sądy.**

Jak oświadcza agencja Stefani, rząd włoski przyjął odpowiedź rządu jugosłowiańskiego z zadowoleniem, uważając incydent za zlikwidowany.

Prace i plany p. Bartla

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Premjer Bartel dziś o 10'30 przedpoł. objął urzędowanie po zameldowaniu się u niego szeregu urzędników prezydjum Rady ministrów. O godzinie 11 p Bartel odbył konferencję z ministrem skarbu p. Czechowiczem, a jutro (w niedzielę) wyjeżdża do Spały na obchód dożynek.

Posiedzenie **komitetu ekonomicznego** Rady ministrów odbędzie się we wtorek o 5 popoł. Komitet rozpatrzy **szereg spraw gospodarczych,** które potem będą potem przedmiotem obrad Rady ministrów.

Posiedzenie Rady ministrów odbędzie się w **piątek.** Na posiedzeniu zostanie załatwiony szereg **spraw personalnych,** między innemi nominacja szefa gabinetu prezydjum Rady ministrów (zostanie nim dr. **Jerzy Stępowski**), nominacja dyrektora departamentu samorządowego (zostanie nim obecny komisarz rządowy m. Lwowa p. **Strzelecki**).

Sprawa nominacji podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów, którym ma zostać poseł Kościałkowski z BB, została **odroczona** do jesieni.

Wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby Rada ministrów miała rozpatrzeć wnioski o zmianę konstytucji, **jest nieprawdziwa.**

Prace nad budżetem na r. 1929/30

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Do ministerstwa skarbu wpłynęły dziś projekty budżetu na 1929/30 następujących ministerstw: **sprawiedliwości, reform rolnych, rolnictwa oraz częściowo spraw zagranicznych i wewnętrznych.** Ministerstwo skarbu zażądało od ministerstw, aby **w przeciągu 3 dni** złożyły swe preliminarze budżetowe.

—ooo—

Obrady Unji międzyparlamentarnej

Berlin, 25 sierpnia (PAT). Wczoraj przed południem toczyły się dalsze obrady Unji międzyparlamentarnej, a mianowicie dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza generalnego o działalności Unji. Sensacją dnia było wystąpienie **członka grupy angielskiej** Hindusa Saklatvalla, który wygłosił namiętne przemówienie jako **jedyny poseł komunistyczny obecny na zjeździe.** Po nim przemawiał przewodniczący Izby egipskiej Vassef bej, **atakując ostro Anglię,** którą nazwał okupantką Egiptu. Przemówienie Vassef beja wywołało przykre wrażenie i oburzenie na ławach delegacji angielskiej. W jej imieniu poseł Ben kategorycznie zaprotestował przeciwko wywodom Egipcjanina. Z dalszych przemówień wymienić należy przemówienie posła mniejszości niemieckiej na Łotwie Schimanna, który wystąpił w imieniu wszystkich mniejszości niemieckich w Europie, oskarżając Anglję i inne państwa, że traktują mniejszości gorzej niż dawniej. Specjalnie zajmował się Schimann Włochami, nazywając traktowanie mniejszości niemieckiej i słoweńskiej w Tyrolu południowym **hańbą Włoch i Europy.** Poseł Schimann atakował ostro Ligę narodów, oświadczając, że wprawdzie liczba skarg, wnoszonych do Ligi istotnie się zmniejszyła w czasach ostatnich, ale to dlatego, **że mniejszości tracą zaufanie do Ligi.** Wystąpienie przedstawiciela mniejszości niemieckiej przeciwko Lidze narodów wywołało **konsternację** i niemiłe wrażenie w kołach specjalnych delegatów Ligi narodów, którzy biorą udział w kongresie. Dalej na podkreślenie zasługuje przemówienie przedstawiciela Austrji ks. Drexlera **za połączeniem Austrji z Niemcami.** Po tem przemówieniu, które zamknęło szereg demonstracyj politycznych, dalsza dyskusja została odroczona do popołudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu kongres przeprowadził dyskusję nad drugim punktem porządku dziennego, mianowicie: nad **sprawą parlamentaryzmu.** Obszerny referat w tej sprawie przedłożył delegat niemiecki b. kanclerz **Wirth,** który stwierdził istnienie we wszystkich niemal krajach **pewnego kryzysu w stosunkach parlamentarnych.** Jako środki zaradcze przeciwko temu kryzysowi zgodnie z rezolucją, zaprojektowaną już na poprzednim kongresie, przedstawił Wirth następujące punkty: 1) konieczność stałych większości parlamentarnych i trwałych rządów, 2) uniezależnienie parlamentów od czynników gospodarczych, 3) uchronienie politycznego charakteru parlamentu przed naleciałościami interesów gospodarczych i innych, 4) wychowanie opinji publicznej w społeczeństwie **do współpracy z parlamentami,** 5) decentralizacja prac parlamentu, 6) zreformowanie i **naprawa taktyki parlamentarnej.** Poseł Wirth wskazał na system wyborów do parlamentu angielskiego, jako najbardziej odpowiedni do przezwyciężenia kryzysu. System angielski ordynacji umożliwia utworzenie trwałych większości i trwałych rządów.

Berlin, 25 sierpnia (PAT). Na kongresie Unji międzyparlamentarnej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą **kryzysu parlamentaryzmu.** Przedstawiciel Francji były minister Barthou oświadczył, że **dyktatura nie ma żadnych widoków we Francji** i wskazywał na pewne niebezpieczeństwo grożące parlamentaryzmowi **ze strony organizacyj pracodawców,** które związane w trusty starają się wywrzeć na państwo wpływ podobny do wpływu istniejącego w dawnych organizacjach feudalnych. W dyskusji wziął udział między innymi jako przedstawiciel **Polski** p. Thugut, który zaznaczył, że grupa polska zrzeka się stawiania wniosku dodatkowego do rezolucji Wirtha, ale pragnie podnieść pewne kwestje związane z tą rezolucją i z referatem byłego kanclerza Wirtha. Poseł Thugut zastrzegł się przeciwko przyjmowaniu bez żadnych zastrzeżeń zasady powoływania rządu na określony przeciąg czasu. Natomiast wypowiedział się za rezolucją wskazującą na **konieczność zmniejszenia liczby stronnictw.**

Miasta wygrały proces z ministerstwem skarbu

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu okólnikiem z 30 stycznia 1926 zarządziło, aby wpływy z podatku dochodowego były rozdzielane na sumy skarbowe i komunalne w stosunku 85% na rzecz skarbu, a 15% na rzecz Związków komunalnych. Okólnik ten został przez Związki komunalne **zaskarżony** do Trybunału administracyjnego, który swem orzeczeniem **uchylił ten okólnik** i orzekł, że Zarządom komunalnym należy się udział w wysokości 30% podatku dochodowego.

Związki i zgromadzenia

—o—

WSZYSTKICH TOW. REFERENTÓW, którzy otrzymali zaproszenia na sobotę 25 bm., uprasza się o przybycie do sekretarjatu Rady Wojewódzkiej we wtorek **dnia 28 sierpnia o godz. 7 wieczorem.**

Obecność wszystkich Towarzyszy referentów konieczna! **Rada Wojewódzka PPS.**

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW odbędzie się 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się 27 sierpnia o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Z powodu ważnych spraw o liczny udział uprasza się.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. O liczny udział uprasza się.

ZEBRANIE MĘŻÓW ZAUFANIA, MURARZY I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH wraz z Zarządem Oddziału murarzy krakowskich odbędzie się we wtorek 28 bm. o godzinie 5 wieczór w sekretarjacie murarzy oficyna II. p. na prawo. — Upraszamy o niezawodne przybycie, sprawy bardzo ważne.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tajny szpieg".
Nowości: „Lekka Izabela".
Promień: „Spryt i nóżki" i „Chłopcy do wynajęcia".
Sztuka: „Ojcem zostać nietrudno".
Uciecha: „Młodzież wielkomiejska".
Warszawa: „Bohaterowie przestworzy" i „Kto da więcej?"

RADJO

Niedziela, 26 sierpnia

Kraków (566 m.). 8.15: Uroczystość dożynek w Spale. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.40: Rozmaitości i komunikaty. 14.00: Dalszy ciąg dożynek w Spale. 21.00: Koncert. 22.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 8.15: Dożynki w Spale. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.40: Rozmaitości. 14.00: Dalszy ciąg transmisji ze Spały. 21.00: Koncert popularny. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 27 sierpnia

Kraków (566 m.). Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Program dla dzieci z Warszawy. 17.25: Odczyt: „Nauka reklamy i jej znaczenie", wygłosi prof. M. Jędral. 18.00: Koncert z Poznania. 19.00: Rozmaitości. 19.00: Odczyt: „Najpiękniejszy brzeg naszego Bałtyku", wygłosi prof. Stefania Wintuschka. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Muzyka gramofonowa. 13.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Przegląd komunikacyjny. 17.00: Bajki dla dzieci. 12.25: Odczyt: „Szkolny ruch krajoznawczy w Niemczech". 18.00: Koncert z Poznania. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Lekcja francuskiego. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert: wyjątki z oper. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT, komunikaty.

—ooo—

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Kraków, na nazwisko Mikołaj Poniedziałek unieważnia się.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, na nazwisko Abraham Weisbard, ur. w 1897 r., wydaną przez P. K. U. Kraków.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Krośnie ogłasza

KONKURS

1) Na stanowisko lekarza naczelnego Kasy. — Wymagane warunki: 1) Obywatelstwo polskie; 2) Prawo praktyki lekarskiej, przyznane przez Władze Państwowe Polskie; 3) Conajmniej 10-letnia praktyka lekarska w tem kilkuletnia praktyka w Kasie Chorych; 4) Nieprzekroczony 45 rok życia. Do podań należy dołączyć curriculum vitae i odpisy świadectw z odbytych studjów i pracy. Wybitni interniści mają pierwszeństwo.

2) Na posadę receptarjusza dla apteki własnej. Podawać się mogą bądź starszy asystent bądź magister nowego typu z roczną przynajmniej praktyką lub też magistrowie starszego typu w wieku do lat 40. Do podań dołączyć należy odpisy świadectw z odbytej pracy i dyplomu uprawniającego do wykonywania zawodu.

Oferty z podaniem warunków należy wnosić pod adresem Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Krośnie do dnia 15 września b. r. Dokładne warunki będą omówione. Posady do objęcia zaraz.

Dyrektor: Rabiej m. p.
Przew. Zarządu: w z. Pilch m. p.

Krosno dnia 24 sierpnia 1928 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.